Nr 324a. Dnia 22 listopada. Sobota. Dnia 10 (22) listopada 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3 w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Cecylji Panny Męcz.	Wschód księżyca o godzinie 10 minut 57 w.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 34	Środa: Piotra Aleksandryjskiego B.
Niedziela: Klemensa Pap. Męcz.	Zachód „ 8 „ 15 w.	Zachód „ 3 „ 58.	Czwartek: Barlaama, Józefata Pus.
Poniedziałek: Jana od Krzyża Wyzn.	Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 7.	Długość dnia godzin 9 minut 4.	Piątek: Mansfeta B. i Rufa M.
Wtorek: Katarzyny Panny Męcz.		Ubyło „ „ 7 „ 40	Sobota: Saturnina Męcz.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Koncerta: Obchód uroczystości św. Cecylji, patronki muzyki. Koncert i żywe obrazy w Towarzystwie muzycznem. (Sale redutowe—godzina 8 wieczorem.)

Widowiska: Teatr wielki: „Katarzyna córka bandyty" (występ panny Marji Giuri); — Teatr rozmaitości: „Siła złego na jednego", „Pan Geldhab" i „O chlebie i wodzie";—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Życie paryskie". Godzina 7 i pół wieczorem.)

Cmentarz w Brudnie.

Rozszerzającej się z każdym rokiem Warszawie potrzeba coraz więcej powietrza i przestrzeni...

Przedmieścia i osady do niedawna jeszcze odległe wcielone zostały do terytorjum miejskiego.

Z tym rozrostem miasta żywych łączy się sprawa miasta... umarłych.

Do roku 1790-go Warszawa ograniczała się na kilku cmentarzach wewnątrz miasta położonych, jak na placu Wareckim, przy ulicy Senatorskiej obok kościoła oo. Reformatów i innych świątyń. Z biegiem czasu okazała się nieunikniona potrzeba założenia cmentarza poza miastem. Dzięki tedy dobroczynnej interwencji Melchiora Szymanowskiego, starosty klonowskiego, który na rzecz ogółu odstąpił część swojej jurydyki, powstał cmentarz na Powązkach.

Cmentarz ten pokilkakroć za pomocą dokupu przyległych gruntów prywatnych rozszerzony, dzisiaj wobec półmiljonowej blisko ludności Warszawy okazał się niedostatecznym.

Pragnąc więc zapobiedz niewygodom powstającym ze zbytniego rozszerzenia cmentarza, jak niemniej płynącym z powodu jego odległości od przedmieść, postanowiono założyć pole zmarłych w przeciwnej stronie Warszawy.

Rozpoczęto tedy poszukiwania i obrano wieś Bródno jako najlepiej temu celowi odpowiadającą.

Rezultatem było poświęcenie nowego cmentarza, o którem wczoraj szerzej mówiliśmy.

Odtąd nowy obszar będzie przeznaczony dla Starej i Nowej Pragi, dla wszystkich szpitalów, tudzież ubogich zmarłych chowanych kosztem instytucji.

Wyborowi miejsca towarzyszyły ceny gruntów, stosunkowo o wiele tańsze od położonych w przeciwnych Brudna okolicach. Jeżeli bowiem tam za jeden łokieć kwadratowy żądano kop. 50, tu, z przyczyny licznych piasczystych nieużytków, wymagania właścicieli nie przekroczyły kop. 1½ za tęż samą przestrzeń. Nie sądźcie jednak czytelnicy, aby dokonana tranzakcja zasługiwała na nazwę zbyt świetnej. Jeżeli do sumy rs. 12,600 zapłaconej za grunta doliczymy nader znaczne koszta wystawienia murowanej zagrody, zniwelowania placu cmentarnego, jak niemniej urządzenia wygodnej szosy dwie wiorsty przeszło długości, ogólna cena jednego łokcia dorówna żądanej za rogatką mokotowską.

Jedną z najwybitniejszych stron ujemnych nowego cmentarza jest jego znaczna odległość od miasta, obecne bowiem jego specjalne przeznaczenie dla mieszkańców Pragi jest tylko tymczasowem. Z chwilą szczelniejszego zapełnienia cmentarza powązkowskiego a nadewszystko wzniesienia w Brudnie kaplicy oraz domu pogrzebowego, co nastąpi za lat kilka, znaczna część Warszawy przyłączy się do nowo poświęconego miejsca. Wtedy kilkowiorstowa przestrzeń nieomylnie zmieni warunki dzisiejszego sposobu eksportacji, niepodobna bowiem przypuścić, aby tak odległa droga przebywaną była powolnym krokiem wślad za karawanem, jak się to dotychczas dzieje.

Jedynym środkiem uniknienia wielu niedogodności będzie zbudowanie linji tramwajowej zaopatrzonej w odpowiednie wagony.

Zresztą, nie jeden tylko cmentarz zasługuje na ułatwioną komunikację.

Wzdłuż świeżo wytkniętej drogi, sądząc z początków, powstanie tam cały szereg domów, których mieszkańcy będą się nieustannie łączyć z miastem.

Niemniej liczna publiczność przybywająca dla odwiedzenia zmarłych będzie wymagała tańszego środka lokomocyjnego.

Są to projekta zasługujące na uwagę ze względu na wygodę ogółu a co najważniejsza nieuniknioną potrzebę skrócenia czasu oraz zmniejszenia wydatków.

Powracając do samego cmentarza winniśmy nadmienić, iż suche i nadzwyczaj pulchne piaski składające się na jego grunta, według zapewnienia specjalistów będą wymagały darniowania.

Mury ochronne wzniesione z dwóch stron cmentarza wymagać też będą rozszerzenia granic.

Z tem wszystkiem nabytek nowego cmentarza przez wzgląd na jego doniosłość w stosunku do potrzeb miasta jest rzeczą uwagi i uznania godną.

Sf.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Senat finlandzki asygnował sumę 16,000 marek na wydanie fińsko-rosyjskiego słownika, którego ułożeniem zająć się ma p. Majków, nauczyciel gimnazjum rosyjskiego w Helsingforsie.

= Według preliminarza budżetu, przedstawionego przez centralny zarząd poczt i telegrafów do rady państwa, cała suma dochodów obliczoną została na rok przyszły na 25,695,249 rs., podczas gdy wydatki wyniosą rs. 23,761, 277.

= W Petersburgu i Moskwie, jak donoszą *St. Pet. Wied.*, otwarte wkrótce zostaną dwie specjalne szkoły dla służby kolejowej a mianowicie dla dorosłych robotników, nie mogących wstępować do technicznych szkół kolejowych. Szkoły będą ich przygotowywały na maszynistów i majstrów. Kurs nauk trzechletni.

= Z wiosną roku przyszłego, jak się dowiaduje petersburskie *Echo*, rozpocząć się mają studja nad budową nowej linji kolejowej od Brześcia litewskiego przez Chełm do Tomaszowa w gubernji lubelskiej.

= W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie członków kasy zjednoczenia urzędników kolei terespolskiej.

= Podług ostatnich obliczeń, w Warszawie zamieszkuje: 417 lekarzy wolnopraktykujących (w tej liczbie dwie kobiety), 25 dentystów, 261 starszych felczerów (z tych 194 utrzymuje razury) i 382 akuszerek. Zakłady, pozostające pod kontrolą urzędu lekarskiego w mieście naszem są następujące: 40 aptek allopatycznych, 1 homeopatyczna i 11 składów materjałów aptecznych. W ciągu roku zeszłego

44)

GRZEŚ.

HISTORJA MAŁŻEŃSKA

opowiedział

WOŁODY SKIBA.

(Dalszy ciąg.)

Nie przypuszczając bynajmniej, żeby pan January mógł naprawdę coś chcieć od niego i sądząc, że jedynym interesem gościnnego gospodarza była owa opróżniona butelka, którą chciał go jeszcze tytułem strzemiennego uraczyć, bohater nasz spokojnie oczekiwał początku owej rozmowy, która miała pozostać tajemnicą przed pannami.

Nie czekał długo. Ledwie trącili się kieliszkami, pan Papalik zaczął.

— No, mój chłopcze... daruj staremu, że się tak poufale do ciebie odzywa... powiedz mi, ale tak z serca, szczerze... jak ci się podobały moje dziewczęta?...

Grześ aż się zarumienił na to obcesowe pytanie.

— Prawdziwie śliczne panienki — rzekł nieśmiało, spuszczając oczy.

— Jak łanie, co?...

— Panie dobrodzieju... — odpowiedział nasz bohater — gdybym ja miał porównywać, tobym musiał poszukać szlachetniejszego porównania.

Pan January patrzył z zadowoleniem na jego pomieszanie i pokręcał wąsa.

— Nazwałbyś może którą aniołkiem, co? hę?...

— Panie dobrodzieju... — zmieszał się jeszcze bardziej nasz bohater — nie wiem doprawdy...

— No, no, nie żenuj się... ja im nie powtórzę... pogłaszcz tylko serce ojcowskie... nazwałbyś aniołkiem, prawda?... hę?...

Jak tu nie pogłaskać serca ojca, który sam o to prosi, tajemnicę przyrzeka i doskonałem winem częstuje?...

— Ah! panie dobrodzieju... — rzekł Grześ — gdybym tylko śmiał...

— Ale śmiej! śmiej! nikt ci nie broni, kochany panie Grzegorzu... — zachęcił go pan January — nie uwierzysz jak to dla ojcowskiego serca miłe... Mnie to lepiej smakuje niż tobie moje wino, chociaż prawda, że niezłe?... warto mu dać buzi!... Tylko proszę nie próżnuj, dokończ kieliszka...

Bohater nasz dokończył, dzierżawca Wyrwanek nalał znowu.

— Więc nazwałbyś aniołkiem — mówił dalej — ale którą?... przyznaj się otwarcie... którą z trzech?...

Atak stawał się coraz żwawszym.

— Panie dobrodzieju — odrzekł Grześ — zbyt mało znam dom państwa... nie miałbym prawa za pierwszą bytnością...

— To dobrze, to bardzo dobrze... nie zdecydowałeś się jeszcze której oddać pierwszeństwo... Nie mam ci tego za złe, kochany panie Grzegorzu... Wszakże i Parys się namyślał nim jabłko oddał Wenerze... Ale to nic... chciej tylko częściej mój dom nawiedzać, a sąd się jakoś wyrobi... Już to ja się znam na tem...

— Z największą przyjemnością, ile razy będę w tych stronach, skorzystam z łaskawego zaproszenia...

— Ba! ba! ba! ile razy będę w tych stronach!... komu innemu możeby to wystarczyło, ale nie Papalikowi... Nie puszczę cię, póki mi nie dasz słowa, kiedy przyjedziesz...

— Jak będę mógł najprędzej, panie dobrodzieju.

— Jak będziesz mógł najprędzej, to już dobrze... ale kiedyż to będzie?... Określ przynajmniej w przybliżeniu.

Bohater nasz, który się już trochę domyślał, jakie plany i projekta mieć może dzierżawca Wyrwanek, zamyślił się przez chwilę nad tem, jakby w sposób najgrzeczniejszy powiedzieć datę jaknajdalszą.

— Jeżeli pan dobrodziej nie weźmie mi tego za złe—rzekł po chwili—to może nawet jeszcze w tym roku.

— W tym roku! a toś się wybrał, kochany panie Piekarzewski—zawołał pan January—a niechże cię nie znam! w tym roku!... Teraz lipiec i gotówbyś przyjechać aż na Boże Narodzenie, a tu tymczasem dziewiętnastego września imieniny moje, piętnastego października Tereni... Co mi to z ciebie za kawaler... myślałem, że powiesz w tym miesiącu!...

— Byłoby to z mojej strony nadużyciem łaski pana dobrodzieja, gdybym się narzucał tak często...— odpowiedział nasz bohater.

— Posłuchaj mnie pan, panie Piekarzewski — rzekł pan January poważniej — widzisz mnie po raz pierwszy, więc ci się nie dziwię, żeś mnie nie poznał. Znalazłeś dom zamożny, myślisz sobie: to obywatel całą gębą, człowiek dumny, pan, grzeczny

wszystkie apteki warszawskie otrzymały 674,540 recept na wydanie lekarstw. Z liczby tej najwięcej recept na jedną aptekę przypadło 49,172, najmniej zaś 4,600 w ciągu roku.

= Licytacja w magistracie m. Warszawy na sprzedaż placu przy ulicy Trębackiej oznaczonego numerem 4-ym. z powodu braku konkurentów znowu nie doszła do skutku.

= Stróże domów otrzymali już polecenie posypywania chodników piaskiem lub popiołem, oraz nacinania fliz kamiennych oślizgniętych dla zapobieżenia wypadkom.

= Prezesem komitetu Towarzystwa dobroczynności, opiekującego się terminatorami wybrany został p. Władysław Kronenberg, wiceprezesem p. Karol Nowodworski, sekretarzem p. Józef Metler. Opiekunami cyrkułowymi w cyrkule I-ym p. Jan Gautier, w II-im p. Mieczysław Błeszyński, w III-im p. Jan Łazowski, w IV-ym, V-ym i VI-ym p. Juljan Bogdański, w VII-ym pp. Florjan Kwasieborski i Konrad Sąchocki, w VIII-ym p. Feliks Jeziorański, w IX-ym i X-ym p. Szymański, w XII-ym p. Cezary Skoryna. Członkami komitetu pozostali ci sami, którzy w nim w r. z. zasiadali z przybraniem p. Okryńskiego.

= Z teatru.

„Linda" zdaje się być stworzoną dla p. Russel.

Połowiczny charakter tej partji splecionej z liryzmu i dramatu w stosunku nieprzekraczającym zasobów wokalnych sympatycznej artyski, tak odpowiada naturze jej talentu, że od pierwszej zaraz sceny p. Russel czuła się widocznie w swoim żywiole.

Śpiewaczka koloraturowa walczyła o lepsze z dramatyczną: arja pełna ślicznych *staccat* w pierwszym akcie rywalizowała ze sceną obłąkania w drugim; całość traktowaną była z subtelnem stopniowaniem ekspresji z zachowaniem umiejętnej równowagi pomiędzy dwoma czynnikami wchodzącemi w skład tytułowej partji.

Tkliwym kochankiem Lindy był p. Myszuga i natchnął rolę swoją czarem, który wywiera tęskny i rzewny głos jego.

Wczorajsza partja wchodzi również w naturalny zakres repertuaru ulubionego artysty; świadczyła o tem swoboda, z jaką p. Myszuga traktował szerokie, miękkie *cantabile*, w którem tak celuje.

Trudno było istotnie o sympatyczniejszą parę bohaterów...

P. Chodakowski z p. Seidemanem artystycznie dopełniali kompletu, w którym „Linda" może być uważaną za jedną ze szczęśliwiej u nas wykonywanych oper.

= Przedstawienie dla dzieci.

Dnia 23-go b. m., tj. w niedzielę o godzinie 1-ej po południu, w teatrzyku amatorskim warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, odbędzie się pierwsze przedstawienie dla dzieci.

W program widowiska wejdą dwie jednoaktówki p. L. Świderskiego.

= Stare sługi.

Posiedzenie członków magistratu naszego miasta, odbyte w dniu 18-ym b. m., poświęconem było dorocznemu rozpoznawaniu prawa do nagród z zapisu ś. p. Adama Chojnackiego, przeznaczonych dla sług, które wykażą największą liczbę lat, przesłużonych bez przerwy w jednym domu.

Ubiegających się o rzeczone nagrody kandydatek znalazło się 24, z których 10 udowodniło kwalifikacje swoje 30-letnią służbą.

Nagrodzonemi zostały dwie najstarsze, a mianowicie: Agnieszka Kordek za przesłużenie u państwa Hoppe lat 30, miesięcy 11 i dni 25, otrzymała nagrodę pierwszą w kwocie rs. 150; zaś Agnieszka Nowak, która przebyła lat 30, miesięcy 10 i dni 27 u państwa Dziembowskich, zakwalifikowaną została do nagrody drugiej, w kwocie rs. 75.

= Z Towarzystwa ogrodniczego.

Przyszła wystawa ogrodnicza zapowiedziana na wrzesień roku 1885-go mocno zajmuje Towarzystwo.

Jak wiemy, wybrany został komitet, przygotowaniami i urządzeniem wystawy zająć się mający.

Strona teoretyczna, programu, projekta nagród i medali i wszystko w ogóle co według ustawy ma być przedstawionem do zatwierdzenia departamentu rolnictwa i gospodarstwa wiejskiego, będzie wygotowane przed następującem zebraniem ogólnem miesięcznem.

Zebranie to odbędzie się dnia 15-go grudnia o godzinie 8-ej wieczorem, tak jak dwa poprzednie w sali resursy kupieckiej.

Wszystkie komisje towarzystwa organizujące się właśnie, wezwane zostały do opracowania programów wystawowych w zakresie swej specjalności.

Programy te zostaną w ogólnym rezultacie prac komitetu wystawowego przedstawione zebraniu ogólnemu.

Słyszeliśmy, że bardzo wiele osób pragnących przyjąć udział w wystawie, oczekuje z niecierpliwością ogłoszenia tych programów, aby się do nich zastosować.

Przy tej sposobności przypominamy członkom towarzystwa, że mogą wykupywać u kasjera bilety na r. 1885-ty, dające im prawo wejścia na wystawy.

Przesyłki członków zamieszkałych na prowincji, mogą być adresowane wprost: „do Towarzystwa ogrodniczego warszawskiego w Warszawie."

= Na lato!

Dowiadujemy się, iż jeden z naszych kapitalistów nabył w Elblągu łódź parową, z zamiarem urządzenia w czasie lata stałej komunikacji pomiędzy Solcem i Pragą.

Zdaje się, iż pomysł ma szansę powodzenia.

= Prośba o opał.

Publiczność wyczekująca w domkach stacyjnych tramwajowych na nadejście właściwych wagonów, narzeka na panujące tam zimno.

O ile nam wiadomo stan finansowy towarzystwa belgijskiego pozwala na staranniejsze opalanie budynku przeznaczonego dla pasażerów.

= Ślizgawica.

Na chodniku placu Wareckiego, tuż naprzeciw poczty, utworzyły się pokłady śliskiego lodu.

Warto byłoby zabronić służbie noszącej wodę chodzenia po chodnikach, gdyż nieszczęśliwe wypadki będą nieuniknione.

= Ślizgawka.

Za rogatką wileńską na sporej strudze uformo się lód, po którego powierzchni gromadka malc zażywa ślizgawki.

W ogrodzie Saskim i na innych stawach lód zg biał już na parę cali.

Jak widzimy, zima tegoroczna zapowiada się wno już niepraktykowaną surowością.

= Bezinteresowna informacja.

W jednym z domów na Tamce, jakiś bezintere wny obserwator wywiesza w oknie wielką tablic mawiającą stan temperatury.

Przechodnie bardzo są wdzięczni za tę przysł szanownemu naśladowcy Magiera.

= Trofea.

W dniu wczorajszym koleją terespolską za pośpiesznym frachtem przyszła partja czterech dzików i... jednego wilka.

Są to trofea myśliwskie panów K. i F., którzy znajdowali się na wielkiem, trzy dni trwającem polowaniu w okolicach Międzyrzeca.

= Cukier staniał!

W detalicznej sprzedaży cukier znowu staniał.

Za funt w lepszym gatunku żądają 17 kop., a w gorszym 16½.

Kupcy przewidują jeszcze obniżkę.

= Siłacz.

Temi dniami poznaliśmy człowieka z olbrzymim rozwojem siły fizycznej.

Dokonywa on między innemi legendowego łamania podków.

Młody człowiek jest z profesji kowalem i wrócił obecnie z Anglji, dokąd celem wydoskonalenia fachowego wysłała go jedna z dam naszych.

= Wytrzymali gracze.

Jeszcze we środę wieczorem u pana *** zebrał się komplet do partyjki preferansowej.

Grano jedną pulę za drugą, aż nareszcie zapamiętali gracze spostrzegają, że noc już przeszła i biały dzień wdziera się do pokoju.

Jednakże uprzejmy gospodarz po śniadaniu proponuje jeszcze jedną pulkę.

Gracze, ludzie bezobowiązkowi, przystają z ochotą.

I znowu pulka za pulką, obiad, podwieczorek, ani się spostrzeżono jak nastąpił wieczór.

Zdawało się, że bezsenność skłoni grających do rozejścia się.

Lecz gdy nikt nie czuł się sennym, gościnny gospodarz zachęcił znowu do pulki.

---

może dla księgarza, ale zawsze taki, od którego trzeba się trzymać zdaleka, żeby sobie palców nie oparzyć. Mylisz się, daję ci słowo, bardzo się mylisz. Co ja tam za obywatel, nie jestem nawet dziedzicem, tylko dzierżawcą. I z czego miałbym być dumnym? Nie mam żadnych hrabiów krewnymi ani nawet kumami. Sam nawet naprawdę nie wiem czy szlachcic jestem... Ojciec mój, widzisz, zaczął od ekonomki a skończył na dzierżawinie... A ja zacząłem od dzierżawy, dorobiłem się trochę grosza, ale nietyle, żebym mógł córkom dać posagi... Więc na królewiczów dla mych pociech nie czekam, ale za to gotów jestem dać każdemu na piśmie rewers, że z nich będą dobre żony i matki zdrowych dzieci... Mężów nie porujnują, będą pracowały razem z nimi... wdały się w matkę nieboszczkę i ona taka była, i byłem z nią szczęśliwy przez lat piętnaście, choć grosza posagu nie wziąłem. Otóż, kochany panie Grzegorzu, gdyby się gdzie znalazło dwóch takich jeszcze jak ty jesteś, to daję słowo, oddałbym wam trzem wszystkie trzy i pobłogosławił z radością...

Pomimo otarcia się o ludzi i obycia w świecie, bohater nasz na razie nie wiedział co odpowiedzieć na te słowa szczere i serdeczne.

— No, ale kiedy tamtych dwóch nie ma — mówił dalej pan Papalik, powracając do tonu cokolwiek rubasznej wesołości—to muszę pogadać z tobą jednym. Jesteś kupiec, utargowałeś u mnie, niechże i ja utarguję coś u ciebie. Zrób mi początek... z całego mego zapasu panien na wydaniu, jeszcze się nie pozbyłem ani jednej... Rozpatrz się, namyśl i bierz która ci się spodobał...

Bohater nasz zbladł.

— Panie dobrodzieju — rzekł drżącym cokolwiek głosem —ja jestem... żonaty...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Życie warszawskie.

„Flaki w niedzielę i czwartek."

...Flaki powinny się dobrze wysadzić, żeby zbyt dużo sosu nie miały i były esencjonalne.

(*Pisma Lucyny Ćwierczakiewiczowej*, t. I, str. 86).

Przyjmij dziś odemnie czytelniku, szczerozłotą radę...

Jeśli masz wejść w interes z mieszczaninem warszawskim, a nie wiesz czy na charakterze jego można polegać, zbadaj przedewszystkiem pilnie: ażali jest on człowiekiem jadającym flaki—w niedzielę i czwartek.

Jeżeli tak—uderz bez namysłu swoją dłonią w jego dłoń i... idźcie do rejenta.

Człowiek, który jada to samo, co jadali jego ojcowie i praojcowie, i który nie pomiesza nigdy wtorku z czwartkiem i niedzielą, bo wie dobrze, iż wtorek jest dniem kiełbasy z kapustą, czwartek zaś i niedziela są dniami flaków—człowiek taki nie może być złym człowiekiem.

Fizjognomista pozna to od pierwszego nań spojrzenia...

Człowiek jadający flaki odznacza się wyrazem twarzy zaspanym nieco ale dobrodusznym. W ubraniu jest zaniedbany. Zimą nosi szal wełniany i włóczkowe rękawki; kołnierz od koszuli zakrywa, a może... ukrywa: Cerę ma brudno-czerwoną, oczki małe i trochę podpuchnięte, nos krótki i okrągły, a policzki mocno świecące, jakby nieotarte jeszcze z tłustego sosu od flaków.

Człowiek ten posiada także—i po tem wyróżnia się go z tłumu—szczękę dolną, szyję oraz wargi wysunięte naprzód, jak u włocha łykającego makaron...

Bo flaki są makaronem północy, podobnie jak makaron jest flakami południa.

Jeżeli przy kieliszku zawiązują się huczne ale krótkotrwałe sympatje, to za to sympatje zawiązane przy flakach, spokojne są, ale trwają długo...

Flaczarze stanowią oddzielną a silną korporację. Członkowie tej korporacji zwąchają się zawsze, nawet pomiędzy obcymi—może po zapachu imbiru, który się do flaków używa. Jest to rodzaj niewinnej masonerji, posiadającej tę jeszcze dobrą stronę, iż ścieśnia węzły nietylko przyjacielskie, ale i... rodzinne.

Pan Józef poznaje np. pana Michała w niedzielę—na flakach. We czwartek, również na flakach, par wie ci opowiadają sobie wzajem swoje stosunki mowe. Okazuje się, że pan Józef ma dorosłą có pan Michał zaś syna dorosłego. W następną nied lę pan Michał przyprowadza ze sobą syna... na fl Chłopak trafia odrazu do serca panu Józefowi, k go zaprasza do siebie na czwartek. Młodzi poz się przy flakach, a rezultatem wszystkiego jest sele, na którem wśród innych przysmaków, figu też... flaki!

Na nieszczęście, flaki, tak z pozoru niewinne, ją się niekiedy zgubną i zabijającą namiętnoś

Dotknięty nią rzemieślnik nie pilnuje warsz dotknięty nią urzędnik zaniedbuje biuro. Oby oni nie istnieją dla rodziny i dla obowiązków, dwa razy w tygodniu: w niedzielę i czwartek.

Ale czy winne są temu same tylko flaki? Jest faktem stwierdzonym, iż wydawanie flaków kończy się o dwunastej w południe, oni zaś powracają do domu o dwunastej w nocy. A przytem, jakże wytłumaczyć inną, szczególną zaprawdę okoliczność? Do przyprawy flaków używa się jedynie łoju, pieprzu, soli, imbiru i włoszczyzny, od nich zaś, gdy wracają, czuć wyraźnie chmiel i alkohol...

Ostatecznie grano do godziny 8-ej rano dnia wczorajszego.

Tak więc gra trwała conajmniej 54 godzin, po potrąceniu już 6-ciu godzin na wypoczynek przy... jedzeniu.

Godna podziwu... wytrwałość!

= Kiedy hulać to hulać!

W dniu onegdajszym grono młodzieży wyprawiało zbiorową ucztę w jednej z drugorzędnych restauracyj.

Że biesiada odznaczała się niemałą werwą, dowodzi rubryka w rachunku, wymieniająca „rs. 260 za stłuczone zwierciadła i szkło stołowe".

Wesołe grono, pragnąc zaafiszować swoją zamożność, ściągnęło ze stołu obrus z całkowitem nakryciem, do zwierciadeł zaś rzucano szampankami jak do zwyczajnego celu.

Młodzież opuściła zakład z przekonaniem, że dokonała bohaterskich czynów...

= **Wypadki.**—Na Oboźnej Feliks B. skutkiem pośliznięcia upadł i złamał nogę. — Na Pradzę Bronisława S., najechana przez wóz roboczy uległa złamaniu prawej ręki i poniosła ciężki szwank w boku.

= Składkowa czytelnia.

We wsi Bobrownikach 30-tu włościan postanowiło odkładać co miesiąc 20 groszy na kupno książek.

Książeczki te stanowić mają zawiązek włościańskiej czytelni.

Przykład godzien naśladowania.

= Mrozy.

Z Kowna donoszą nam co następuje:

„I ktoby mógł sądzić jeszcze wczoraj, że już dzisiaj (d. 20-go b. m.) będziemy mieli tak silny mróz?!

Termometr w tej chwili wskazuje sześć stopni niżej zera.

Przez cały dzień wczorajszy padał obfity śnieg wespół z deszczem, przedtem zaś w ciągu dni kilku mieliśmy deszcz rzęsisty.

Ten niespodziewany mróz przestraszył, zwłaszcza tych, którzy mają stosunki z żeglugą.

Jeśli w takim stopniu mróz potrwa przez ciąg dni kilku, kra popłynie po Niemnie.

Żegluga tegoroczna kampanję swoją liczy już chyba na dnie i lada dzień należy oczekiwać zupełnej przerwy."

= Oryginalne przedsiębiorstwo.

Z Mińska litewskiego donoszą nam co następuje:

„W powiecie słuckim wykryto niedawno straszliwe nadużycia co do biletów uwalniających od powinności wojskowej.

Okazało się, iż istniało tam całe fikcyjne biuro z urzędnikami w mundurach, podrobionemi pieczęciami, blankami itp.

Celem tej nadzwyczaj zręcznie i śmiało zorganizowanej bandy, było wyłudzanie pieniędzy od łatwowiernych.

W tym celu członkowie „stowarzyszenia" jeździli po całej gubernji mińskiej, a nawet i dalej, namawiając izraelitów mianowicie, aby do poboru wojskowego stawali w Słucku, gdyż tam, zapłaciwszy pewną kwotę, niczego obawiać się nie potrzebują.

Gdy delikwent dał się przekonać, wtedy za pomocą fałszywych dokumentów wyrabiano mu pozwolenie stawania do poboru w Słucku...

Tu pod wskazanym adresem znajdował całą komisję wojskową: badali go fikcyjni lekarze, fikcyjni urzędnicy wydawali mu bilet biały lub czerwony, (stosownie zapewne do wysokości wypłacanej kwoty) i t. p.

Fałszywe więc bilety setkami krążyły pomiędzy ludnością, gdyż, jak się później wykryło, podobnych biur istniało w gubernji mińskiej kilka.

Ofiarą oszustwa padło też i nieco włościan.

Wszyscy, tak izraelici, jak i włościanie, byli święcie przekonani, iż bilety, które otrzymali, miały całą wartość urzędową.

Przypadek dopomógł do wykrycia tej organizacji: młody człowiek, zwerbowany przez bandę, zamiast udać się do fikcyjnej „kancelarji" wojskowej, trafem znalazł się w rzeczywistej.

Tu spostrzeżono, iż dokumenta, jakie przedstawił, są podrobione i powoli wykryto wszystko.

Przywódcy jednak „stowarzyszenia" zdołali zbiedz wszyscy, a tylko „oswobodzeni od poboru" pociągnięci zostali do odpowiedzialności, jako uczestnicy w przestępstwie.

Tym sposobem biedacy nietylko, iż od powinności wojskowej uchylić się nie zdołali, lecz jeszcze stracili nadarmo grosz ciężką i krwawą pracą zdobyty."

= Pożar.

We wsi Płochowie, powiecie szczuczyńskim, przed tygodniem wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar.

Spaliły się zabudowania gospodarskie, należące do 14-tu rolników, a ubezpieczone na ogólną sumę 4,990 rs.

Ofiarą też pożaru padł czteroletni chłopiec Antoni Rogiński.

= Wielki pożar.

Korespondent nasz z Ozorkowa pisze pod d. 19-m b. m. co następuje:

„Dziś koło godziny 3-ej w nocy miasto nasze zaalarmowane zostało odgłosem dzwonów, bębna magistratowego i okrzykiem gore!

Nim zdążono zebrać sikawki cała przędzalnia p. Ch. Rzepkowicza, zatrudniająca około 200 robotników stała w płomieniach, a tysiące iskier z palącej się przędzy i bawełny zagrażały sąsiednim domom.

Ratunek był bardzo gorliwy, niejeden z narażeniem życia starał się nieść pomoc, lecz fabryki ocalić nie było można.

Zgliszcza tlą się jeszcze w chwili kiedy to piszę.

Fabryka była asekurowaną, właściciel zatem nie będzie zrujnowany, ale około dwustu ludzi z rodzinami pozostało bez chleba.

Być może, iż klęska ta przyśpieszy organizację tyle razy już projektowanej straży ochotniczej."

W dniu onegdajszym, to jest 20 listopada, Jks. Karol Szmidel, pobłogosławił w kościele św. Krzyża związek małżeński między p. Janem Tomczakiem, a panną Walerją Jabłońską. Szczęść Boże młodej parze. (3722)

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Józef **Ostrowski,** emeryt, b. komisarz skarbowy przy b. komisji rządowej przychodu i skarbu, kawaler orderów, a ostatecznie urzędnik biura zarządu JW. hr. Krasińskich, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, przeżywszy lat 69, oddał Bogu ducha dnia 20-go listopada r. b. Za spokój jego duszy odbędzie się żałobne nabożeństwo w dolnym kościele św. Krzyża dnia 22-go b. m., o godzinie **9 i pół** zrana. Wyprowadzenie zaś zwłok na cmentarz powązkowski nastąpi w niedzielę, o godzinie **3-ej** po południu, na które stroskana siostra, krewnych, kolegów, przyjaciół i życzliwych zaprasza. 2—3738—

— B. p. Henryk **Kohn.** student prawa, po długiej i ciężkiej chorobie zakończył życie w dniu 20-ym listopada 1884-go r. w 20-ym roku życia. W nieutulonym żalu pogrążeni rodzice, bracia i siostra zapraszają krewnych, kolegów i znajomych na wyprowadzenie zwłok z domu przy ulicy Chłodnej № 24 w niedzielę, to jest dnia 23-go listopada r. b., o godzinie **1-ej** po południu na cmentarz wyznania mojżeszowego odbyć się mające. 3—3726—

† W dniu 24-ym b. m., to jest w poniedziałek, jako w dniu imienin ś. p. Klemensa **Tomczeka,** odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Narodzenia N. Marji Panny (pokarmelickim) na Lesznie, o godzinie **11-ej** zrana. —1382

† W dniu 24-ym b. m., to jest w poniedziałek, odbędzie się za duszę ś. p. Ludwika i Julji z Szymanowskich **Naimskich,** nabożeństwo żałobne w kościele św. Aleksandra, o godzinie **10 i pół** zrana. —1381—

† Wszystkim krewnym, znajomym i przyjaciołom, którzy w smutnym obrzędzie pochowania zwłok nieodżałowanego męża i brata naszego ś. p. Aleksandra **Regulskiego,** udział przyjąć raczyli, kolegom, którzy na własnych barkach trumnę do grobu ponieśli, najserdeczniejsze składamy podziękowanie.

3727— **Żona i rodzeństwo.**

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 21-go listopada.

Gazety tutejsze uważają mowę tronową cesarza niemieckiego za wróżbę pokoju.

Wiedeń 21-go listopada.

Na przedmieściu Hernal skonstatowano zatrucie trzydziestu osób, spowodowane spożyciem przez nie fałszowanej mąki i smalcu.

Berlin 21-go listopada.

Socjalni demokraci, jak donoszą dzienniki tutejsze, postanowili naprzód wnieść w parlamencie projekt zniesienia ustaw wyjątkowych przeciw nim wydanych, następnie zaś projekt ustawy formułującej prawo do pracy i jego następstwa.

Berlin 21-go listopada.

Wczoraj przybyła tu Wielka Księżna Marja Pawłówna.

Paryż 21-go listopada.

Z Szanghai donoszą, iż przybyły tamże dwa pancerniki chińskie, które, jak słychać, mają usiłować przerwać blokadę Formozy.

Paryż 21-go listopada.

Zjazd gospodarzy rolnych oświadczył się za podwyższeniem cła wwozowego od zboża. Wkrótce w tym przedmiocie ma nastąpić decyzja rady ministrów.

Londyn 21-go listopada.

W mowie wygłoszonej w Bristolu, wyraził się lord Kimberley w sposób następujący o sprawach azjatyckich: „Mamy po raz pierwszy na granicy Afganistanu, gdzie się właściwie państwo indyjskie zaczyna, mocarstwo europejskie. Ubezpieczenie tej granicy ma na celu, abyśmy, w razie zagrożenia Afganistanowi, mogli pojawić się tam, jako sprzymierzeńcy prawowitego rządu. Indje przebywają obecnie nową fazę: rozpoczęliśmy układy, ażeby załatwić tam w drodze pokojowej sprawy, które doprowadzićby mogły do zaburzeń. Wobec granic długich na setki mil musimy posiadać możność szybkiego i skutecznego działania."

Londyn 21-go listopada.

Koszta wyprawy angielskiej do Sudanu obliczone zostały na 10 do 12 miljonów funtów szterlingów. Mahdi rozpoczął pochód wzdłuż Nilu ku Dongoli, **pomocnik jego emir Osman Faryhair, który** dotąd

Przed kilkoma laty Warszawa święciła czterdziestopięcioletni jubileusz człowieka, cieszącego się ogólną miłością. Oprócz owacyj, ofiarowano człowiekowi temu wspaniałą ucztę, najwykwintniejszą, na jaką zdobyć się mogło warszawskie kuchmistrzostwo. Uczta rozpoczęta we środę, zarwała kawał czwartku. Jedzono i pito do siódmej rano. O dziesiątej jeden ze znajomych spotkał jubilata, drepczącego szybko w kierunku pewnej ustronnej jadłodajni...

— Dokądże to, jubilacie?

— Na flaki, dobrodzieju.

— A dlaczego tak szybko?

— Bo się boję, żeby mi kto mojej porcji nie sprzątnął!

„Historyczne" — jak pisano ongi w odsyłaczach nieprawdopodobnych romansów...

Są flaki i flaki!

Flaki w najpierwotniejszej formie przyrządzają damy zwane „flaczarkami. Damy te są zwykle tłuste, a bardziej jeszcze zatłuszczone. Mieszkają one w okolicach Żelaznej Bramy i Starego Miasta, gdyż na tych placach, pod odkrytem niebem („pod słońcem") specjał swój sprzedają.

Damy te, mimo realnego wyglądu, są aniołami zbawczemi wyrobników i nędzarzów. Za liche sześć groszy, za *dydka*, jak się tam mówi, dają one spory garnek gorącej i posilnej strawy. I nie nazywają się filantropkami!...

W sakramentalne „niedziele i czwartki" spotykać można po zaułkach, kilkoletnie mizerne dziewczątka, owinięte w matczyną chustkę, podartą i wypłowiałą, i dźwigające pod tą chustką duże garnki, z których bucha aromatyczna para; są to dobre genjusze, roznoszące poddaszom i suterenom pożywienie—pożywienie, które im wystarczyć musi na cały czwartek i na całą niedzielę...

Wyższy gatunek flaków, stanowią: flaki z kiszką.

Jeszcze wyższy: z kiszką i pulpetami.

Kiszka pojawia się już w garkuchniach, ale pulpet dopiero w restauracjach. Pulpetowi towarzyszą też różne zbytkowne przystawki, jak: chleb pytlowy, muszkatołowa gałka, wykałaczki (raz tylko używane i *Kurjer*. O tym ostatnim głosi zazwyczaj karta w oknie wywieszona, z takim najczęściej napisem: „*Kurjer i flaki do czytania.*"

Ale arystokracją flaków są—„flaczki„.

„Flaczki" podają w „handelkach."

O ile flaki są potrawą tanią i prostą, o tyle flaczki są specjałem kosztownym i złożonym: kosztownym — gdyż przy nich „porter" i „winko" są *de rigueur;* złożonym—gdyż kucharz sypie w nie wszystkie korzenie, jakie ma w szufladach, kładzie wszystkie jarzyny jakie znajdzie pod rękę i potrząsa całą tę kompozycję—parmezanem (z Gościnnego dworu).

A teraz kilka słów—przykrych.

Głód wrażeń zaprowadził mnie raz do rzeźni miejscowej...

Widziałem tam wiele rzeczy nie dodających apetytu, a między innemi: operację „oczyszczania" flaków, po wydobyciu ich... ztamtąd, gdzie je natura umieściła.

Sposób ten jest taki sam, jak przy wytłaczaniu wina z winogron...

Od owego dnia, nie jadam flaków.

Ale wy którzyście aż tak dalekonie sięgnęli wzrokiem ani myślą, jedzcie w dalszym ciągu tę potrawę ojców i praojców, jedzcie ją z apetytem i punktualnością, co niedziela i co czwartek.

Tylko zaklinam was, nie zapominajcie nigdy o tem, iż:

„Flaki powinny się dobrze wysadzić, żeby zbyt dużo sosu nie miały i były esencjonalne..."

Fantazy.

kierował oblężeniem Chartumu, ma się z nim połączyć pod Dongolą, uskuteczniając marsz przez pustynię.

Bukareszt 21-go listopada.

Wybory do izby poselskiej zakończyły się zupełnem zwycięztwem rządu. Jutro rozpoczną się wybory do senatu.

Petersburg 21-go listopada.

Kurator kijowskiego okręgu naukowego przedstawił ministrowi oświecenia dyplom na członka honorowego kijowskiego uniwersytetu dla złożenia go Jego Cesarskiej Wysokości Następcy Tronu.

Petersburg 21-go listopada.

Z rozkazu ministra spraw wewnętrznych, wychodząca w armeńskim języku gazeta *Ardahang* została zawieszona na ośm miesięcy.

Petersburg 21-go listopada.

W dniu 26-ym listopada, jako w święto orderu św. Jerzego naznaczoną jest parada w pałacu Zimowym.

Petersburg 21-go listopada.

Udział Rosji w międzynarodowej wystawie w Antwerpji został zdecydowany. Głównym komisarzem rosyjskiego oddziału na tej wystawie został mianowany urzędnik do szczególnych poruczeń przy ministerjum finansów Bekman.

Petersburg 2-go listopada.

Pod firmą „Rosyjskie rolnicze Towarzystwo komisjonerskie, robotnik“ zawiązało się w Petersburgu Towarzystwo mające na celu ułatwienie ziemianom zakupu dobrego inwentarza, oraz produkcję maszyn i narzędzi rolniczych. Kapitał zakładowy wynosi 300,000 rs.

Kronsztadt 21-go listopada.

Komunikacja parostatkami z Petersburgiem została zawieszoną, nawigacja zagraniczna ustaje.

Cholera.

Paryż 21-go listopada.

Wczoraj do godziny 6-ej wieczorem zmarło na cholerę 25 osób.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 21-go listopada, godzina 6 m. 10 po południu.

Bardzo mocno usposobiona była dzisiejsza giełda berlińska. Ruch na wszystkich polach bardzo był ożywiony. Zmniejszanie się epidemji w Paryżu ośmielało do działania i podniecało spekulację. Pieniądz staje się coraz tańszym co znamionuje poprawę sytuacji rynku pieniężnego. Dyskonto prywatne spadło do $3^1/_4$%. Wartości spekulacyjne dążyły ku zwyżce przy znacznym ruchu. Akcje kredytowe zyskały znów 3 marki. Udziały dyskontowe również mocniej. Kolejowe nieco zaniedbane, górnicze słabo. Rynek rent obcych bardzo ożywiony. Pierwsze miejsce trzymały pomiędzy niemi wartości rosyjskie, które zyskały znaczne zwyżki. Ruble również wyżej. Żyto w obu terminach podniosło się w cenie o 50 fenigów.

Berlin 21-go listopada, godz. 5 m. 5 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjsk. w tranz. natych.	210.—
Weksle na Warszawę	209.40
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	208.80
Weksle na Petersburg długoterminowe	206.90
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	209 75
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	61.90
Akcje kredytowe	494 —
Listy zastawne serja I-sza	62.90
Weksle na Londyn krótkoter.	—.—
„ „ długoterminowe . .	—.—
Żyto z dostawą na jesień	138 75
Żyto na wiosnę	141.25

Petersburg 21-go listopada, godz. 7 min. 5 wieczorem.

Weksle na Londyn	$24^7/_8$ 25
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	221
„ „ II-ej emisji . .	$208^1/_2$
Półimperjały	7 95

Bardzo świetne dla rubli kursa przyniosły telegramy berlińskie. 210 m. za 100 rs. w tranzakcjach kasowych jest to kurs niewidziany od ośmiu miesięcy na cedule giełdy berlińskiej. Na dostawę końcomiesięczną podniosły się też w cenie ruble o 25 fenigów. Tak więc wczorajsza nieufność giełdy warszawskiej okazała się nieuzasadnioną, a jakkolwiek nawet przy tej zwyżce, na którą nie bardzo liczono, jeszcze kursa nasze stoją stosunkowo do notowań w Berlinie zanizko niemniej jednak przewidywać należy dziś szybkie dążenie do zniżki kursów walut obcych, o ile na to pozwoli sobota, dzień zwykle dla interesów nieprzyjazny. Szacowania poranne będą też zapewne zachęcające, jeżeli spekulacja berlińska nie zechce znowu zatrzymać się na chwilę dla realizacji zysków odniesionych. Kursa dnia wczorajszego były: 209.70, 209.50, 491, 138.25, 140.75.

J. Wł.

Gdańsk 20-go listopada 1884-go roku.

Pszenica	cena najwyższa	7 38
„	„ regulacyjna bieżąca .	6.35
„	„ na dostawę wiosenną	6.59
Żyto	cena najwyższa za polskie . .	5.34
„	„ regulacyjna.	5 34
„	„ na dostawę wiosenną . .	5.45
Jęczmień	browarny	4.55
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia.	—.—
„	na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 21-go listopada 1884 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 104—107. średnia 94—99, ordynaryjna 90—91.

Żyto: wyborowe 86—87, średnie 82 — 85, ordynaryjne 77—80.

Jęczmień: wyborowy nowy 90—95, średni ———, ordynaryjny —.

Owies: wyborowy 93 — 96, średni 84 — 95, ordynaryjny 78—83.

Gryka — — —. **Groch** 87 — 94. **Kasza jaglana** wyborowa 120—128, średnia — — —, ordynaryjna — — —.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego d. 21-go listopada r. 1884.

Dowozy pszenicy były dziś bardzo małe. Z próbek nie ofiarowywano wcale prawie i kupujących też było bardzo niewielu.

Płacono za pstrą i dobrą z fur 5.70.

Kilka drobnych partyj lepszej ofiarowywano do sprzedaży i były takie, które po 6 rs. za korzec osiągnęły z warunkiem jednak wagi 250 funt., t. j. wyższej od normalnej, co w rzeczywistości redukuje cenę do 5.70.

Żyta więcej nieco 1,200 korcy. Większa niż dla pszenicy chęć kupna ożywiała targi, wydobywała też na jaw zaofiarowania.

Usposobienie było jednak wyczekujące i tranzakcje szły leniwie.

Tak na wywóz jak na konsumcję płacono najlepszy towar po cenach nizkich.

Wyborowe $5.12^1/_2$ i 5.17 z fur, średnie 5.02—5.10 za korzec.

Partję żyta średniego z odstawą do Sosnowca kupiono po 5.30, co po potrąceniu kosztów wynosi 4.95 za korzec.

Wadliwe płacono 4.50.

Owsa około 300 korcy rozprzedano po 3 rs.—3.30 za korzec.

Partję grochu pięknego po 6.50 kupiono z fur. Takiż groch na kolei płacono też 6.50, co po potrąceniu kosztów odstawy wynosi 6.35 zaledwie.

Siana i słomy dostawy średnie. Ceny niezmienione.

Za pud siana 40—50, za pud słomy 20—$22^1/_2$ płacono.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Bydła stepowego na targ praski przypędzono w tygodniu ostatnim 1,818 sztuk, t. j. o bardzo niewiele więcej niż w poprzednim tygodniu. Krajowego dostawiono zaledwie 110 sztuk Pokup na bydło stepowe ze strony rzeźników warszawskich był bardzo żwawy i obfity. Zakupili oni 1,373 sztuk. Resztę rozkupiono na prowincję. Cena była o drobnostkę wyższa, gdyż płacono przeciętnie w stosunku 8 kop. za funt żywej wagi.

Dowóz mięsa bitego był bardzo znaczny i wynosił $3,268^1/_2$ pudów.

Ceny mięsa pozostały na rynkach żywnościowych wysokie. Płacono 14—15 kop. za wyborowe, 12—13 za gorsze gatunki. Polędwica $22^1/_2$ do 25 kop. za funt.

Ozór 75—90 kop.: cynadry 20 do 25 kop., cztery nogi 75 do 90 kop. Łoju funt 15 kop,

Dowóz cieląt pozostaje w tej samej mierze. Około 500 sztuk dostawiono. Ceny cielęciny 15—17 kop., w ćwierci 18 kop. za funt.

Baranów 510 sztuk dostawiono—to jest znacznie mniej niż w tygodniach poprzednich. Jest to zmniejszenie dowozu zwykłe w tej porze. Dowóz baraniny bitej $584^1/_2$ pudów. Cena 12—14 kop. za funt wedle gatunku mięsa.

Dostawa trzody chlewnej, ciągle bardzo obfita, 2,200 sztuk dowieziono i sprzedano po 4.45 za pud wagi żywej. Cena waha się pomiędzy 13 a 17 kop. wedle gatunku.

Słonina świeża 20—22, solona 24, sadło $22^1/_2$ za funt. Wędliny bez zmiany.

Prosiąt nie wiele na targi dostawiono. Cena więc ich była wyższa nieco i dochodziła do 1.80, choć po 75 kop, małe sprzedawano.

Drobiu ciągle dużo—jednakże ceny nieco wyższe, a przynajmniej do zwyżki dążą z powodu ostrzejszej pory. Indory do 5 rs., indyczki do 3 rs. płacono. Gęsi do 2 rs., kaczki 40 do 75 kop, Kurczęta 45 kop.

Jaja drożeją—kopa płaci się 1.35.

Zwierzyny jeszcze dosyć. Sarny po 10 do $22^1/_2$ rs. stosownie do wielkości. Zające po 1.50. Ptactwo bez zmiany. Bażanty 1.20 do 1.50.

Ryby droższe niż w tygodniu poprzednim. Szczupaki i karasie żywe po 35 kop. za funt, inne duże 30 i 25 kop. Węgorz 35 kop. Śnięte ryby około 15 kop. za funt.

Jesiotra wcale już nie ma. Śledzie $2^1/_2$ do $7^1/_2$ kop. za sztukę. Raków również nie widzieliśmy na targu wczorajszym.

Nabiał z powodu ostrzejszej temperatury nieco droższy. Masło bez soli 45—50 kop. solone 35—$42^1/_2$ za funt. Śmietana 35—45 i $47^1/_2$ kop. kwarta, śmietanka od 15 kop., mleko $7^1/_2$ do 10 i 12.

Mąka w detalicznej sprzedaży i kasza bez zmiany.

Jarzyny i warzywa ciągle drogie. Ziemniaki 1.50 do 2.25 za korzec wedle gatunku. Kapusta do 3 rs. kopa. Owoców mało i drogie.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panom Józefowi Schmidtowi w Warszawie i Konstantemu Manerowi w Brodach.*—Odszukanie artykułu bez dokładnego wskazania kiedy był umieszczonym jest niepodobne.

— *Panu Maksowi N.*—Różne gramatyki różnego są pod tym względem zdania. My używamy pisowni „naszem listownem poleceniem“, ponieważ taka jest najpowszechniej przyjętą.

— *Prenumeratorowi z K.*—Wkrótce, jeżeli będzie można.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI.	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	10 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	8	50 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 z rana.—Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir“** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny Nr. [illegible] (Nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 10 (22) Ноября 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.